

## Krótką baśń o sprytnym rekinie

- Dawno temu, za stawami i morzami, żył sobie w oceanie rekin. I to nie byle jaki rekin! Sam był mistrzem w swoim fachu. Niszczył wiele miast biednych ryb, które albo ginęły w jego paszczy, albo jakimś cudem uciekały, gdzie wcale nie było lepiej. Nie był też jak zwykły drapieżnik, który swoją siłą rozwaliał wszystko na swej drodze. Tylko używał sprytu. Nikt nie miał pojęcia, jak on to wszystko robi. Tym sposobem, został potworem, któremu nic nie umknie na swojej drodze.
- Po udanym zniszczeniu pewnego miasta przez niego, popłynął w stronę innej metropolii. Po krótkim czasie dotarł do miasta babek i krewetek. Zaczął się za jakimś koralowcem i wyciągnął swój „Dziennik manipulacji”.
  - A więc, jak podbić to miasto? – Zapytał sam siebie i zaczął energicznie przekładać strony – Ach tak! Pierwsza zasada: Zrób problem, podaj rozwiązanie. Druga: Zaczynaj od najgłupszego. Ale ja jestem mądry!
- Zaczął obserwować miasto poszukując najgłupszej ryby.
  - No to którą by tu wybrać? – Mówił sam do siebie. – Czy to ma być Lusi Fusi? Nie... Ona przecież nie jest taka głupia, a poza tym, nikt nie da rady zmienić jej zdania. To może... Das Trias? Nie! Niczym by się nie przejął, przecież muzyka jest ważniejsza. W takim razie, moim ochotnikiem może być... Madame Bella? Nie. Wcześniej by pomyślała. To wtedy... Fisz Pettite? Tak! Wygląda głupio, czyli będzie idealny!
- Już sobie wyobraził całe miasto w jego brzuchu. Takie to piękne! Niestety dopiero pierwsza część planu jest zrobiona, więc wałnęła się w czoło i zaczął znowu planować:
  - Teraz trzeba magiczne frykasy i kilka koralowców. To drugie będzie prostsze, więc teraz to zrobię!
- Koralowce były niedaleko, bo na klifie nad miastem. Sprintem popłynął w ich stronę, a kiedy już dotarł, zerwał ich tyle, że w drodze powrotnej niemal nie zemdleł. Teraz trzeba było ukraść magiczne frykasy. Służą one do wydychania złych emocji, a wdychania tych dobrych, ale zbyt duża ich ilość potrafi uspić wszystkie narządy, przez co nie jest się w pełni świadomym. Frykasy, były wyrobem czarodzieja, który był jednocześnie burmistrzem. Olśniewał inteligencją, więc oszukać go było niełatwo. Rekin musiał więc zmanipulować jakiegoś mieszkańca miasta, by ten kupił kilka i zaniósł, mu prosto pod nos.
- Na szczęście Madame Bella bardzo je lubiła i posiadała duży majątek. Akurat stała przy płocie zamyślona, więc żarłacz podpłynął do niej i podniósł jakiś kamień. Gdy dama coś wyczuła, rekin z całym impetem wałnęła ją kamieniem, a na jej głowie wyrósł wielki guz. Wtedy nie ukazując swojego wizerunku, rekin łagodnym tonem rzekł:
  - Przepraszam, ale czy mogłaby droga pani, kupić mi kilka magicznych frykasów, ponieważ mam problemy w pracy. Jutro zapłacę, obiecuję!
- Nieco osłupiała dama, wielmożnym krokiem popłynęła w stronę stoiska z frykasami. Gdy nadeszła jej kolej, zapytała:
  - Czy mogłabym zakupić trzy magiczne frykasy?
  - A dlaczego tak mało, Madame Bella? – Zapytał czarodziej trochę zdziwiony. Madame kupuje przecież zawsze nieco więcej i skąd u niej taki guz?
  - Pewna biedna rybka, poprosiła mnie o zakup takich kilku, bo ma problemy w pracy i sobie nie radzi. To znajdą się dla mnie?
  - Jasne! – Odparł starzec.
- Dama udała się teraz do „biednej rybki, która ma problemy w pracy”. Gdy już powróciła do miejsca, w którym wcześniej się spotkała z biedakiem, zawołała:
  - Halo! Już je mam!
  - Droga pani, tutaj proszę zostawić, ja jutro oddam wszystko co do grosza!
  - Ależ nie musisz! Już masz pewnie dość problemów. Do zobaczenia!
- Rekin bardzo energicznie, zarzucił płetwą i wziął swój towar. Wziął jednego frykasa i przymocował go do swojej wcześniej zbudowanej, prowizorycznej wędki. Hop i przynęta wylądowała obok Fisz Pettita! Nagle w jego głowie pojawiły się bajeczne wizje spełnienia swoich wszystkich marzeń. Ten zapach był tak rozkoszny, że z zamkniętymi oczyma zaczął płynąć za źródłem tej woni.
- Rekin ciągnął powoli haczyk z przynętą, a jego ofiara posłusznie za nim podążała. Gdy głupia rybka stała już pod płotem, żarłacz ściągnął przynętę z haczyka i wszystkie frykasy jakie miał, wziął do buzi i

dmuchnął, tak, że ryba opadła na ziemię. W jej głowie rozpoczęła się walka pomiędzy bajeczną krainą fantazji, a piekłem złych emocji. Jednak ta bitwa nie trwała zbyt długo, bo po chwili usłyszała krzyk: - Hej! Czy widzisz tamte koralowce? Czy widzisz? One się zawalają! Zaraz runą i zniszczą całe miasto! Więc, BIEGNIJ PO SWOJE ŻYCIE!

- Ryba momentalnie otrząsnęła się i ile sił w płetwach, zaczęła ogłaszać miastu tą katastroficzną wiadomość. Tak głośno krzyczała, że w moment już wszyscy byli powiadomieni. Wtedy ze swojej rezydencji wyszedł czarodziej. Wśród chaosu wokół, spojrzął na koralowce, ale nic nie zauważył. Jednak po chwili nad jego głową przepłynął straszny stwór. Pierwszy raz tak mocno osłupiał, bo przecież na rekiny żadne czary nie działają!
  - Wszyscy schrońcie się w tamtej jaskini, a ja uchronię to miasto przed katastrofą. – Rzekł rekin.
  - Nie słuchać go! On chce nas pożreć! – Nieco ochryplym głosem zawołał starzec.
- Nasz „bohater” zapomniał, że czarodziej miał zaufanie wśród swoich poddanych. Mieszkańcy osady uwierzyli właśnie jemu. Wtedy do akcji wkroczyły uzbrojone krewetki, które ruszyły w stronę rekina. Gdy zobaczył tę armię, od razu pognał, gdzie pieprz rośnie.
- W ukryciu, rekin wymyślił inny plan:
  - No to trochę się pokomplikowało... - Mówił sam do siebie. – Hmmm... No tak! Jakbym wszystkim rybkom powiedział jakieś złe kłamstwa o czarodzieju, to bym miał kontrolę nad całym miastem! Skoro starzec nie miałby już zaufania u poddanych, to nowym burmistrzem mógłby zostać Fisz Pettite!
- Rekin od razu wziął się do pracy. Przypłynął do domu na obrzeżach miasta, gdzie trwała pewna rozmowa:
  - Ja akurat zgadzam się z nim. Przecież burmistrz musi wiedzieć co mówi.
  - Tak! Inaczej nie byłby burmistrzem
  - ekhem... - wtrącił się żarłacz – Ale posłuchajcie mnie. Gdyby się mylił, wszyscy byśmy zginęli!
- Po zmanipulowaniu innych domostw przez rekina, od razu w mieście głównym tematem rozmów była czarna gra czarodzieja. Gdy plotki dotarły do starca, ten już wiedział, kto stoi za tym wszystkim. Rekina zdradziło to, że w swojej próbie zdobycia miasta ukazał swój wizerunek. Mędrzec wydał rozkaz, aby krewetki pilnie patrołowały wszystkie ciasne i dobrze ukryte zakątki miasta. Teraz żaden intruz nie mógł się niepostrzeżenie poruszać po miasteczku.
- Po jakimś czasie, rekin ukrył się w małym zakamarku obok Fisz Pettita. Miał praktycznie całe miasto dla siebie, tylko trzeba było powiedzieć jedną kwestię:
  - Słuchaj – powiedział – zostałeś urodzony, by rządzić tym miastem! Powiedz wszystkim, że od dzisiaj jesteś nowym burmistrzem. Spełnij swoje wszystkie marzenia i nie tylko!
- Wtedy rybka wzięła głęboki oddech, stanęła na jakimś kamieniu i wykrzyczała:
  - Słuchajcie wszyscy! Od dziś jestem waszym nowym burmistrzem!
  - Nie słuchać go! Przecież okłamał was, że koralowce się zapadają! - Wykrzyknął czarodziej.
  - Nie okłamałem! Przecież tak jest!
  - Ok! Skoro tak jest, to czemu akurat teraz nie uderzy we mnie... - Ucichł, bo rekin z ogromną siłą strzelił do niego z procy wcześniej zerwanymi koralowcami.
- Nagle wszystkie ryby zaczęły wypytywać Fisz Pettita, co robić. Wtedy rekin powiedział mu, żeby mieszkańcy udali się do jaskini, bo tam koralowce ich nie dopadną. Fisz powtórzył to wszystko swoim nowym poddanym i lawina ryb runęła w stronę tej jaskini. Rekin już chciał wyciągać sztucce, ale został uspijony przez krewetki, które tylko czekały na odpowiedni moment. Po chwili kilka z nich popłynęło do burmistrza, żeby podać mu lekarstwa. Po kilku dawkach odzyskał przytomność i wraz z oddziałem swoich strażników, popłynął do jaskini, by wybawić z błędu swoich poddanych.
- Po kilku dniach, rekin został wywieziony do muzeum, by pełnić rolę eksponatu, któremu odtąd można się było bezpiecznie przyglądać. Mieszkańcy odzyskali zaufanie do czarodzieja a w gazetach królowała właśnie ta historia. Fisz Pettite nie został ukarany, bo przez ten cały czas, w jego głowie majaczał piękny świat marzeń. Natomiast mieszkańcy zyskali cenną lekcję pokory, w której nie ma miejsca na głupich i mądrych, lepszych czy gorszych tylko po wyglądzie lub zasłyszanych opiniach. Zrozumieli, że w życiu ważne są głębokie relacje, szczerłość i przyjaźń - powstałe na bazie własnych doświadczeń.